Bajka o tłumaczu i wydawcy czyli Awantura o prosię II

W pewnym miasteczku żyli sobie dwaj przyjaciele, tłumacz [1] i wydawca. Któregoś razu tłumacz przyniósł do wydawnictwa niezwykłą książeczkę, odpowiadała na pytania, na które ludzie od dawien dawna bezskutecznie szukali odpowiedzi. Książeczka była wydana w kraju, którego języka wydawca nie znał, więc tłumacz opowiedział mu ze szczegółami, co w tej książeczce jest i dlaczego robi taką furorę. "Wydam ją, zarobi dużo pieniędzy", krzyknął wydawca. "No, jasne, wydajmy ją, podzielimy się zyskami", ucieszył się tłumacz i zaraz zaczął załatwiać potrzebne formalności. A kiedy wszystko już było przez tłumacza załatwione, wydawca powiedział: "To teraz tłumacz, ale jak najtaniej, bo ja jestem biednym wydawcą". "Ależ drogi przyjacielu, zrobię to za darmo, żeby nie mnożyć wydatków, a zyski...", tłumacz już ochoczo zabierał się do tłumaczenia... "...nie, nie, zyski będą moje, bo to jest mój pomysł z wydaniem książeczki, ty mi już do niczego nie jesteś potrzebny, bez trudu znajdę sobie innego tłumacza", przerwał mu wydawca. "Ale nie innego przyjaciela", pomyślał tłumacz i odwrócił się z pogardą.

Oto ta książeczka.